Nr. 239. We Lwowie, Niedziela dnia 1. Września 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na Gazetę Narodową wynosi:

z przesyłką pocztową

miesięcznie . .	1 złr.	70 ct.
kwartalnie . .	5 „	— —
do końca roku .	6 „	70 „

w miejscu:

miesięcznie . .	1 złr.	30 ct.
kwartalnie . .	3 „	75 „
do końca roku . .	5 „	— —

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Praga 30. sierpnia. W czeskim Elbetejnic przepadli przy wyborach do Rady powiatowej deklaranci (Elbetejnic jest miastem przeważnie niemieckiem, p. r.)

Berlin 30. sierpnia. Cholera wybuchła w Grodnie (na Litwie).

Lwów d. 1. września.

(Sprawa bieżące — Szlachcic Niemiec..)

Wiener Ztg. donosi pod d. 29. sierpnia: „Grecko-katolicki biskup przemyski Jan Stupnicki złożył dzisiaj jako taki przysięgę w ręce Najj. Pana, przyczem asystowali JEksc. jenerał-adjutant hr. Bellegarde jako zastępca wielkiego podkomorzego, i JE. minister wyznań i oświaty dr. Stremayr.“

D. 29. z. m. wybrany został posłem z okręgu posiadłości małej w Sadagórze na Bukowinie ck. starosta tamtejszy Strasser, z czego centraliści wielce tryumfują. Bylibyśmy ciekawi ujrzeć tryumf centralistów, gdyby np. reprezentacja w sejmie miasta Wiednia i Dolnej Austrji składała się z samych ck. urzędników i z duchownych takich, jakimi są popi bukowińscy. O, wtedy pisma ich nie znałyby granic i miary oburzenia. Ale Bukowina, to co innego! Dzisiaj zresztą tryumfują, ale niechaj nastanie inny gabinet, niecentralistyczny, to cały ten sejm bukowiński będzie tak dobrze anticentralistycznym, jak jest dziś centralistycznym, i większość jego byłaby nawet gotową zatwierdzony wybór p. Strassera skasować, a p. Mustazzę, którego p. Strasser wymazał po prostu z listy wyborców, przyjąć nawet bez wyboru. *Deutsche Tüchtigkeit, deutsche Sitte* doskonale skulturowała Bukowinę.

Wczoraj podnieśliśmy artykuł *Deutsche Ztg.* grożący Polakom rzezią w Galicji wschodniej, gdzie ruscy chłopi „dziką i fanatyczną nienawiścią“ ku szlachcie, z powodu lisów i Pasowysk pałają, jak *D. Z.* powiada. Oczywiście *auf deutscher Erde* czegoś podobnego nie bywało, nie ma i nie będzie. Cóż gdy niestety w tym samym dniu *Nowa Presse* (nr. 2878 z czwartku d. 29. sierpnia 1872 strona 8, szpalta 2) w rubryce sądowej podaje z Rann d. 27. sierpnia p. n. *Gutsherschaft und Bauernschaft* następujący artykuł:

„Donosiłem wam niedawno o ciekawym procesie hr. Ferdynanda Attemsa z mieszkańcami gminy Brückl. W kilku słowach jeszcze raz go przedstawię. Chłopi w Brückl z dawiendawna uporczywie wierzyli, że na obszernych pastwiskach dóbr Rann przysługa im prawo paszenia, koszenia i opału, a gdy hr. Attems konsekwentnie zaprzeczał, więc przyszło kilkakroć do zajść fatalnych. W r. 1866 wpędzili Brücklanie przemocą swe bydło na pastwisko dworskie, a nawet, gdy przybyło wojsko zawezwane, dopiero po długim uporze ustąpili. Obwodowy sąd w Rudolfswerth wystąpił wtedy przeciw buntownikom (*Aufständischen*), i zarazem orzekł, że hr. Attemsowi za spasienie łąk należy się wynagrodzenie 3.500 złr.“ Dalszy ciąg pomijamy, tylko dodajemy, że jak pisze sprawozdawca *Nowej Pressy* — „hr. Attems przed kilku miesiącami zażądał, aby należytość jego wyegzekwowano, to jest, a b y c a ł ą o s a d ę B r ü c k l p r z e z l i c y t a c j ę p u b l i c z n ą s p r z e d a n o“, i t. d.

To się działo na wybranej ziemi niemieckiej. Coś tak okropnego na ziemi „szlachcicowskiej“ stać się jednak nie mogło. I cóby n. p. Niemcy powiedzieli, gdyby odpłacając pięknem za nadobne, Polacy wysłali sprytnych ajentów do Austrji Dolnej i Górnej, do Styrji, i tam między ludem niemieckim i słowieńskim wszczęli przeciw „panom“, t. j. Niemcom propagandę, którą *D. Z.* dla Galicji przeciw Polakom zachwala! A jak widzimy z tego wypadku w Rann, szlachcic Niemiec musiał u ludu obudzić tam do siebie nienawiść jeszcze „dzikszą i fanatyczniejszą“ niż szlachcic Polak na Rusi, i chłop tamtejszy jest dzikszego usposobienia jak Rusin łagodny. Co to jest szlachcic Niemiec, widzimy i w Galicji, i radzimy meszuresom wiedeńskim zapytać ruskiego chłopa, jak kocha Niemca „we dworze.“

Sprawa projektu reformy wyborczej wiruje trochę po dziennikach wiedeńskich, a nawet węgierskich. Okazuje się, że pracuje nad nią radca ministerjalny Kubin, o którym powiada *Nowa Presse*, że należał także do tych, co pracowali nad czeskiemi artykułami zasadniczemi, więc z góry już bardzo jej się ten ukrywany w tajemnicy projekt nie podoba, jakkolwiek półurzędowe doniesienia zapewniają, że liczba posłów do Rady państwa z grupy dworskiej nie będzie jak z innych podwojoną. *Tagespresse* upomina swe antagonistki, aby nie marzyły o odjęciu grupie dworskiej prawa obsyłania Rady państwa, gdyż cała konstytucja polega na reprezentowaniu interesów, i inaczej reforma wyborcza nie przeszłaby ani przez jedną ani przez drugą Izbę. Zresztą projekt musi jeszcze od p. Kubina odejść do komisji, od tej z poprawkami znowu do p. Kubina, potem do ministra bez teki, a od niego dopiero się dostanie do Rady ministrów, do cesarza, do Rady państwa itd.

O komisji ministerjalnej, która się zajmuje ustawą o trybunale administracyjnym, donosi *Deutsche Ztg.*, iż takowa rozpocznie w bardzo krótkim czasie swoje czynności napowrót. Że obrady się przeciągają, przyczyną jest trudność ścisłego odgraniczenia kompetencji nowego trybunału od zakresu działania sądów i władz politycznych; zamierzają bowiem sprawy, które mają należeć przed trybunał administracyjny, wyliczyć szczegółowo, nie zaś określać zasadniczo. Mimo to rząd się spodziewa, że w ciągu przyszłej sesji Rady państwa przedłoży projekt w mowie będący do konstytucyjnego traktowania

Jak wiemy, Palacky odwidził p. Skrejszowskiego w więzieniu. Ta wizyta sławnego patrjoty, historyka i męża nieskazitelnego, o ile uświetniła więźnia i zupełnie go jako męczennika politycznego, a nie zbrodniarza pospolitego przedstawiła, o tyle się namiestnikowi Kollerowi nie podobała, pokrzyżowawszy mu plany, jakie miał co do opozycji czeskiej. Z tego powodu, jak z Pragi donoszą do *Wanderera*, wysłał swego adlatusa cywilnego, p. Rottkyego do sądu krajowego z naganą; ztąd poszło zaostrzenie śledztwa i więzienia.

Wyznanie pism półurzędowych, że „obowiązkiem jest sądownictwa, uprzątywać przeciwników konstytucji“ nawet *Tagblattowi* wydało się okropnem, więc pisze: „Dalibóg, nie zazdrościmy jen. Kollerowi poparcia, jakiego doznaje od *Prager Abdbl.* Jenerał Koller może być wybornym namiestnikiem, ale ministerjum powinnoby pomyśleć o środkach dla ograniczenia jego czynności publicystycznej, która centralistów i sądownictwo zarówno kompromituje.“

Okazuje się zresztą powoli, że niepodobna będzie według istniejących paragrafów doprowadzić formalnie do procesu karnego przeciw p. Skrejszowskiemu, że musi być wypuszczony — ale śledztwo potrwa długo, bardzo długo, jak najdłużej.

Curiosum.

Nakładem księgarni Friedrichsena, w Hamburgu, wyszła, z powodu rocznicy rozbioru, mappa Polski z przed 1772 r. — *Allg.-Ausg.-Ztg.* ogłasza nad mappą tą poniższe rozmyślania, w których cynizm, bezsensowość i zła wiara walczą ze sobą. *Dzien. Pozn.*, będąc w bliższym, bezpośrednim, z Niemcami stosunku, na ramotę tę odpowiada; my ją, bez komentarzy, ocenieniu czytelników naszych (wedle *Dzien. Pozn.*) przedkładamy:

„Mapa ta, leżąca przed nami, wzywa do różnorodnych spostrzeżeń. Sięga prawie od morza Czarnego aż do morza Bałtyckiego, od wyspy Oesel aż do Siedmiogrodzkiej granicy, od Międzyrzecza na zachodzie aż po za Smoleńsk na wschodzie. Była to stara Wielkopolska (sic), państwo, liczące więcej niż 13 tysięcy mil kwadratowych, które tedy dzisiejsze Niemcy o 3.000 mil. kwad. przewyższało. Cztery tysiące mil kwadratowych stracono w pierwszym, 5600 w drugim, a około 4000 w trzecim podziale. Największa część owych ustąpionych krain zespoliła się jak najwyborniej z Prusami, Moskwą i Austrją, kiedy tylko jądro Wielkopolski (sic), owa część, którą prawdziwi Polacy zamieszkują, dziś jeszcze nad upadkiem kraju biada i jego przywrócenia się spodziewa. Polska była krajem z kolejnych zdobyczy, w którym prawdziwi Polacy wielką mniejszość stanowili, a w którym inne narodowości tak pod względem politycznym jak i religijnym uciśnione i ujarzmione były, jak dzisiaj Polacy w Moskwie. Dopóki Moskale mieli do walczenia z Mongołami, lub nie byli jeszcze połączeni, mogła Polska wyciągać rękę zdobyczy ku wschodowi i podbijać sobie Mało- i Wielko-Rosjan, Kozaków i Tatarów. Kijów, kolebka rosyjskiej potęgi, był aż do 17 wieku polskiem miastem, Kozacy Zaporoża pod'egali Polsce, Kurlandja stanowiła ze Żmudzią księstwo pod polsko-litewską koroną. Ku niemieckiej stronie zaliczała Polska do siebie całe Prusy z województwami: Chełmińskiem, Pomorskiem, Malborskiem. Na południu należał nawet Spiż, enklawa Węgier, do Polski.

Przeszło dwie trzecie krajów należących do starej Wielkopolski nie było według narodowości polskiemi ani też katolickiemi; mniejszość panowała „nad obcą sobie większością i już dla tego winna była Polska upaść, ponieważ ku zachodowi podbici przez nią Niemcy, ku wschodowi uciśnieni przez nią Moskale związku ze swymi szukali. Przyczynia się niezmiernie wiele do zrozumienia nieszczęśliwej polskiej historji, skoro się uwzględnia etnograficzne stosunki kraju, a dla tego polecamy też dla przyszłej edycji mapy zakreślenie etnograficznej granicy, przynajmniej Polaków samych, aby wykazać jak dalece są w mniejszości i jak dalece wychodzi na żart mówić o przywróceniu Wielkopolski. Kto rzecz tę od jednego razu chce przejrzeć, temu polecamy „Atlas ethnographique des provinces habitées en totalité ou en partie par des Polonais. Par R. Erkert. (St. Petersbourg 1863).“

Tutaj zawiera pierwsza strona tablicę etnograficzną, której rezultat jest mniej więcej następnym:

Z dwudziestu ośmiu milionów mieszkańców, którzy dzisiaj znajdują się w Polsce, Kurlandji, Kowieńskiem, Wileńskiem, Grodzieńskiem, Mińskiem, Witebskiem, Mohilewskiem, Wołyniu, Ukrainie, Podolu, Wschodnich i Zachodnich Prusach, Poznańskiem, Szląsku i Galicji, a więc w krajach stanowiących przeważnie Wielkopolskę, jest Polaków 8,950.000, Moskali 8,821,000, Niemców 5,660,000, Litwinów i Łotyszów 2,100,000, żydów 2,360,000, różnych narodowości 209,000. A więc 19,150,000 nie-Polaków w obec tylko 8,950,000 Polaków.

Daje to według naszego zdania przy kwestjach politycznych na przyszłość stanowczą wskazówkę, a przywrócenie Wielkopolski (czytaj: Polska) staje się tylko podobnem na gruzach Niemiec, Austrji i Rosji.“

W przedmiocie kryminalistyki galicyjskiej.

Dochodzą *Czasu*, z kompetentnego, jak widać źródła, następujące uwagi:

„Przed kilku tygodniami podaną została przez *Dziennik Polski*, a następnie przez *Czas* powtórzona wiadomość, jako we wschodniej Galicji w roku ubiegłym władze sądowe dochodziły 61.947 przestępstw ustawy karnej, t. j. w porównaniu z r. 1871 o 4642 więcej, zbrodni zaś śledziły w 88.210 wypadkach, t. j. o 31.670 więcej, aniżeli w roku poprzedzającym.

„Doniesienie to dało dr. M. M. powód do uwag nad moralnym upadkiem społeczeństwa naszego, w nr. 183. *Czasu* zamieszczonych, uwag całkiem trafnych i odpowiednich w tym wypadku, gdyby liczby na ich usprawiedliwienie przytoczone, były wiarogodne i prawdziwe. Na szczęście nasze i naszego społeczeństwa, cyfry powyższe już i tak na pierwszy rzut oka do prawdy niepodobne, są przesadzone i nieprawdziwe, i dlatego uwagi dr. M. M., jako na mylnych podstawach i datach oparte, do błędnej konkluzji i rad zgubnych doprowadzić musiały.

„W interesie prawdy i w obronie dotkliwie zaangażowanego honoru naszego społeczeństwa na zasadzie urzędowych wykazów przez c. k. ministerjum sprawiedliwości w nr. 55. i 61. dziennika *Allg. öster. Gerichts Zeitung* ogłoszonych, pierwotne doniesienie *Dziennika Polskiego* o tyle sprostować należy, iż we wschodniej Galicji, nie 88.210 lecz tylko 8668 śledztw o zbrodnie i przewinienia przeprowadzono. Z tej liczby 8668 ukończonych śledztw o zbrodnie, tylko 3878 czynów zbrodniczych i 109 przewinień, przy udowodnionej istocie czynu karygodnego, było przedmiotem 2947 rozpraw końcowych publicznych. W porównaniu zaś z r. 1870 liczba przeprowadzonych śledztw kryminalnych o zbrodnie zwiększyła się w r. 1871, wliczając w to i Bukowinę, nie o 31.670, jak w uwagach dr. M. M. mylnie powtórzono, ale jedynie o 314 wypadków.

„W objaśnieniu liczb powyższych dodać jeszcze winniśmy, iż w pierwszej instancji na 8.668 ukończonych śledztw o zbrodnie, składało się w dziennikach podawczych 6 sądów kolegialnych 76.477 ekshibitów, a w dziennikach podawczych sądów powiatowych, wliczając w to sprawy, odnoszące się do przestępstw ustawy karnej, 293.004 podań. Doliczywszy do tego, iż w okręgu sądu wyższego krakowskiego w ciągu roku 1871 zaprotokołowano aż 207.799 ekshibitów karnych, to nie liczba zbrodni, lecz półmilionowa liczba ekshibitów karnych zastraszyć była powinna.

„Półmilionowa cyfra podań karnych z r. 1871, daje wprawdzie dużo do myślenia, nie jest jednak znamieniem postępującej demoralizacji społeczeństwa naszego, i nie może usprawiedliwiać rady lub życzenia wprowadzenia na nowo do Galicji panowania kajdan lub kija. Znany jest bowiem nieuleczalny biurokratyzm naszych władz administracyjnych i sądowych, polegający na wytwarzaniu jak największej liczby ekshibitów, w celu usprawiedliwienia gorliwości urzędowej i uzyskania uznania władz przełożonych. Na dowód dość w tym względzie przytoczyć słowa Galicji dobrze znanego ministra Stadiona, który się wyraził, iż gdyby przeniesiono jaki urząd austrjacki na bezludną wyspę Oceanu Spokojnego, to i tamby wytworzył do roku najmniej 2000 ekshibitów, — a te słowa ministerjalne służyć mogą za najlepszą ilustrację do półmilionowej cyfry ekshibitów karnych w Galicji.

„Wprawdzie zaprzeczyć się nie da, iż Galicja pod względem moralności, stoi po za wszystkiemi innemi krajami koronnemi, bo kiedy np. w Galicji na 5,419.016 osób prowadzono 13.805 śledztw o zbrodnie, w Czechach na 5,106.069 ludności ukończono 8.313 śledztw kryminalnych; pomimo tego twierdzić jednak nie można, iżby liczba czynów zbrodniczych wzrastała w Galicji w tak zastraszający sposób, ażeby dla jej powstrzymania, aż do nadzwyczajnych lub barbarzyńskich środków, do jakich kajdany lub chłostę zaliczyć należy, uciekać się potrzeba było. W Galicji zbrodnie są częste a zbrodniarze liczni, bo bezrząd gminny i wszelką miarę przechodząca powolność sądów karzących, szeroko otwierają wrota do źle urządzonych więzień krajowych; ale za to zbrodnie ciężkie są rzadkie. Sąd najwyższy w Wiedniu, który jak wiadomo, co do zbrodni zagrożonych karą śmierci i niemal co do wszystkich ciężkich zbrodni, z urzędu lub w drodze odwołania orzeka, wydał w r. 1871 dla Galicji 224, gdy dla Czech przy mniejszej ludności, 237 wyroków karzących.

„Wprawdzie słyszymy dzisiaj więcej i częściej o zastraszających czynach dzikości, zemsty, lub chciwości; nie idzie jednak za tem, ażeby dawniej zbrodni tak licznych i tak wielkich nie było. Owszem były one i liczniejsze i straszniejsze, tylko ponieważ ich badanie i wyrokowanie odbywało się przy drzwiach zamkniętych, bez obrońcy, słuchaczy i sprawozdawców, przeto też i wieść o krwawych czynach zbrodni ograniczała się na kółku ciekawych lub bliżej interesowanych.

„Również i olbrzymia liczba doniesień o

Kronika Lwowska.

(Elegja o pokojach kawalerskich i rozprawa etymologiczna o pokoju. — Akcyjne Towarzystwo budowy domów. — Motto budownictwa krakowskiego. — „Nie odrazu Kraków zbudowany.“ — Ruch przedwyborczy. — Zgromadzenie niedzielne. — O mniemanej apatji. — Legenda i prawdziwa historja o cholerze.)

(*P. Q.*) Kawalerze! który powracasz ze wsi, z wód, z wakacyj, czy to jesteś adwokatem, profesorem, lub dziennikarzem, czy spokojnym przeżuwaczem swojej renty — żal mi ciebie! Przyjechałeś do Lwowa, chciałbyś mieszkać, gotów jesteś drogo zapłacić mieszkanie, i niewielkie masz nawet wymagania: cztery ściany suche, trochę czystego powietrza, i kilka stóp kwadratowych słonecznego światła; — nic z tego mój przyjacielu. Będziesz chodził od jednego rogu ulicy do drugiego, będziesz czytał wszystkie ogłoszenia o tak zwanych pokojach kawalerskich, będziesz szturmem zdobywał trzypiętrowe szczyty kamienic, zapoznasz się ze stróżami całego miasta, i przyjdziesz wreszcie do przekonania, że czysty, jasny, suchy i ciepły pokój kawalerski w stolicy galicyjskiej jest taką rzadkością, jak spokojny, przewidujący, pracowity i bezinteresowny polityk w galicyjskiem królestwie.

Cudu potrzeba, trafu, natchnienia, abyś mógł odszukać taki pokój. Jeśli go odszukasz, nie zwierzaj się nikomu, bo się inny jaki zrozpaczony poszukiwacz gotów wyzwać na pojedynek i zabić — choćby tylko przez samą zazdrość.

Jeśli chcesz nająć c i u p ę, ha, to znajdziesz, niedługo szukając, ale czysty, jasny, piękny pokój do najęcia i nie w okolicach rogatki staje się dziś niedoścignionym ideałem.

Jest w samej nazwie pokoju coś idealnego, wspaniałego i uroczystego, że aż mię bierze ochota w etymologiczną zapuścić się rozprawę. Człowiek będący po za domem jest w ciągłem organiczeniu, w ciągłem ścieraniu się, można rzec w ciągłej wojnie; wracając do siebie, do wnętrza swego mieszkania, rozbraja się dopiero; tu dopiero zastaje prawdziwą swobodę, ogranizującą wszystkie jego wymagania, zachcenia, nałogi w jedną spokojną całość; tu dopiero zastaje prawdziwy pokój. Ale ty, do którego przemawiam, nie rozbrajaj się wracając do swojej kwatery, bo zastaniesz tam wojnę; czeka tam na ciebie nieprzyjaciel pod rozmaitemi postaciami: wilgoci, brudu, zaduchy, ciemności, jeśli jeszcze bardziej konkretnych kształtów nie przybierze.

Już to do pewnego stopnia ta elegia kawalerska da się zastosować i do żonatych, co muszą poprzestawać na szczupłem pomieszkaniu i liczyć się bacznie z wydatkami. Dla tego myśl założenia akcyjnego Towarzystwa budowy domów, w których każdy z akcjonarjuszów na własność nabywałby częściowe pomieszkanie, odpowiednie do liczby wziętych przez się akcji, przyjętą była przez wszystkich z wyciągniętemi rękami, jako zbawcza idea. Niechżeby co prędzej weszła w życie, i wyzwoliła zastępy nieszczęśliwych lokatorów z niewoli prawdziwie egipskiej!

A przecież budują się ciągle nowe domy we Lwowie, i to nawet nie z tą dokładnością krakowską, co tak doskonale zdaje się odpowiadać przysłowiu: „nie od razu Kraków zbudowany.“ To też w Krakowie nie od razu budują się domy; muszą przedtem rozwalić się parę razy. Właściciele kamienic i ojcowie Krakowa, czy też może odwrotnie, ojcowie kamienic i właściciele Krakowa, widzą w tem wyraźny znak Opatrzności, która nie życzy sobie, aby się uszczuplały dochody jej ukochanym Feintuchom.

Ale wracam do Lwowa, który w pół perjodu opuściłem. Otóż powstają ciągle nowe domy we Lwowie, wysokie kamienice nowe podnoszą potężne ramiona, gdzie jest jaka brama, jaka dziura w hotelu, przeobraża się natychmiast w sklep okazały, i cóż ztąd? wszystko to zamiast oczekiwanego skutku zdaje się zachęcać tylko panów kamienicznych, tych nowych filistynów, do podnoszenia czynszu.

* *

Ojcowie kamienic krakowskich, patrzcie i budujcie się (w duchu tym razem). Zamiast stawiać przeszkody budowie nowych domów, naśladujcie naszych ojców: pozwólcie budować i podnosić czynsze.

Ruch nasz przedwyborczy stawia równe, mierzone kroki — od niedzieli do niedzieli. Przeszła niedziela do pewnego stopnia zawiodła nasze oczekiwania. Zamiast tumultu, hałasu, okrzyków, odgrażań się i protestacyj wszystko odbyło się w spokoju i porządku. Ściany sali ratuszowej patrzały w podziwieniu na to szczególne zgromadzenie wyborców, które nie bawiło się w rekryminacje, nie wyciągało osobistości i nie przewietrzało publicznie skandalów, ale zmierzało prosto do rzeczy; i zasłyszawszy coś od dziennikarzy, szeptały o apatji. Biedne ściany, wydaje im się, że swary, zawiści, hałasy, popisy oratorskie i tanie oklaski próżniaków stanowią istotny ruch i życie.

Tymczasem niedzielne to zgromadzenie wyborcze daleko lepiej streściło i przedstawiło naglące potrzeby kraju, od wszelkich innych, jakiekolwiek przedtem bywały. Możnaby powiedzieć, że owe cztery główne sprawy Galicji, które jeden z mowców przedstawił, stanowią kwadraturę zaklętego koła, w którem się nasz sejm i nasza polityka od lat tylu obraca.

Gdzież się podziała sławna koteryjność nasza? Czy nie powróciła jeszcze z wód, czy zasłabła, czy może już wyniosła się ze Lwowa? Nie było jej na niedzielnem zgromadzeniu wyborców. Wszystkie głosy, mniej lub więcej poważne, szły w jednym szeregu, żądały jednego i tego samego, a wniosek klubu postępowego, streszczający powszechne żądania, przyjęty jednomyślnie i bez rozpraw wodnistych.

To jest rzecz pewna, że tam gdzie czyn dojrzewa, tam milkną czcze rozprawy, drobnostkowe spory koteryjne zachcianki. Takim dojrzewającym czynem u nas jest oświata. To jest hasło dla wszystkich, do jakiegokolwiek stronnictwa lub plemienia należą: Polacy, Rusini, żydzi, tromtadraci, mamelucy czy rezolucjoniści, demokraci czy arystokraci, wszystkim to hasło wspólne. Ci, co o niem nie chcą wiedzieć, co go nie uznają, ci nie uznają narodu, wydzielają się z niego, i naród nie zapomni napiętnować ich, jak należy.

Więc dajmy pokój skargom na apatję, skoro apatja ta jest niczem innem, jak tylko zawieszeniem koteryjnych sporów, drobnych zabiegów i jałowych popisów wobec jednej, wielkiej, a z każdym dniem rosnącej sprawy.

Pytają nieraz milczącego człowieka, dlaczego jest smutny? Tymczasem ten człowiek nie jest wcale smutnym, tylko myśli, i dlatego milczy. Naród, który zaczyna myśleć poważnie, umilka także. Bądźcie pewni, że kiedy przemówi, słowa nie będą plewą na wiatr rzuconą.

* *

Od jednej mniemanej choroby do drugiej, prawdziwej. Cholera na dobre rozkwaterowała się po różnych miastach i miasteczkach i wsiach Galicji, a choć nie dotknęła jeszcze Lwowa, trzyma go jednak jakby w oblężeniu i grozi. Lwów uzbraja się, aptekarze leją bomby i kule w postaci pigułek, doktorowie piszą długie regulamina; przecież najtańsza i najlepsza broń wobec tego nieprzyjaciela, jak i wobec wielu innych nieprzyjaciół, była i jest zawsze wstrzemięźliwość.

Lud nasz uzmysławia cholerę w postaci wędrującej kobiety. Można się spotkać nieraz w pośród ludu z opowiadaniem, jak z tej a tej wsi cholera przejechała do drugiej. Cholera nie lubi najmować furmanki w samej wsi: rada zawsze tanim kosztem podjechać, przysiada się na drodze do wieśniaczego wozu. Pewien wieśniak wracając z próżnym wozem do wsi spotkał pięknie ubraną panią, która szła pieszo po błocie. Pani ta prosiła wieśniaka, aby ją podwiózł; dobry wieśniak, nie wiedząc z kim ma do czynienia, poprawił słomę w wozie i prosi panią, żeby siadała. Pani siadła i pojechali. Jadą, jadą jakiś czas, wreście pani prosi, żeby stanął. Wieśniak zatrzymuje konie; pani zsiada, i z przyjemnym uśmiechem dziękuje wieśniakowi za przysługę, a potem hyc przez rów i w bok rusza polem. Wieśniak patrzy i dziwi się i nie wie, po co ta pani poszła w bok polem. Kiedy tak patrzy, aż pani nadeszła do kałuży; trzeba przejść, minąć nie można. Podnosi tedy spódniczkę, żeby nie zawalać, i przechodzi kałużę, a wiecie, co wtedy wieśniak zobaczył? Kurze nóżki ta pani miała. Była to więc cholera. Zaciął konie i nuż uciekać.

Nie taką fantastyczną, ale rzeczywistą cholerę, i także w postaci kobiety rozwożą u nas po Galicji, jak donosi wczorajsza nasza korespondencja ze Sołotwiny. Nieznajoma wieśniakowi kobieta przysiadła się do wozu, umarła w drodze z cholery i żaden urząd po drodze nie chciał przyjąć trupa i co prędzej pochować. Tym sposobem sumienny wieśniak, który nie chciał się pozbyć nieprawnym sposobem niemiłego ciężaru, musiał wozić trupa od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, i zewsząd pędzono go dalej. Czyby władze polityczne nie wymyśliły lepszego sposobu tamowania cholery?

przestępstwach ustawy karnej, nie jest dowodem wzrastającej demoralizacji. Znamy bowiem wartość drobnych doniesień policyjnych lub skarg o obrazę honoru, których dawniej nie dochodzono, a których dzisiaj tysiące napływa do dzienników karnych, ażeby bez wyroku i kary spoczęły w registraturze sądowej.

„Nie można zatem żadną miarą twierdzić, ażeby społeczeństwo nasze chyliło się do moralnego upadku, ażeby niemoralność i zbrodnie w zastraszający sposób wzmagać się miały, owszem przeciwnie, jeżeli się uwzględni nagły wzrost ludności, szybki rozwój handlu i przemysłu, napływ ludności obcej, roboczej, brak sprężystości i energii władz policyjnych i sądowych, przyjdzie się do rezultatów nie tak bardzo potępiających nasze społeczeństwo a w szczególności ludność wiejską, w kraju niezamożnym zamieszkałą. Oceniając te rezultata, należy być sprawiedliwym, należy dochodzić wiarogodności wykazów sądowych, które częstokroć, jak to w nr. 1 *Prawnika* z r. 1871 wykazane, mijają się z prawdą; należy pamiętać, iż do dawnego czasu, kij w ręku mandatarjusza lub politycznego naczelnika powiatu, ubijał bez protokołu i wykazu liczne procesa karne. Dziś wszystkie sprawy codziennego życia, wprowadzone przed władzę sądową, rosną w olbrzymich cyfrach, chociaż w rzeczywistości nie ściemniają obrazu na szkodę i ujmę dzisiejszego społeczeństwa, dlatego też godząc się w zupełności na zdanie dr. M. M. o ile się domaga zaprowadzenia silnej i energicznej policji gminnej, pomnożenia żandarmerji i zreformowania więzień, odrzucić powinniśmy radę, szukającą w kajdanach i chłoście ratunku dla poprawienia stanu dzisiejszego.

„Wprowadźmy pracę i naukę do naszych więzień, przyspieszmy wymiar sprawiedliwości, założmy szkoły, ukończmy spory o służebnictwa, przestrzegajmy ustaw o służących i czeladzi rzemieślniczej, a bez kajdan i chłosty zmniejszymy liczbę zbrodni i zastęp zbrodniarzy.“ *L.*

Przegląd polityczny.

Cesarz niemiecki „cierpiący na nogi“, wyjechał już do Berlina, nie widząc się z cesarzem austrjackim, a uczynił to, jak ogólnie twierdzą, aby dać nowy dowód, iż dla Austro-Węgier nie poświęci względów cara. Za to cesarza Franciszka Józefa, jako dawniej posiadającego koronę, ma spotkać zaszczyt, iż będzie uważanym w Berlinie jako pierwszy gość, a drugie miejsce zajmie dopiero car Aleksander.

Zastanawiając się nad ceremoniałem przyjęcia gości monarszych, długo w Berlinie medytowano, komu z monarchów przybyłych oddać zaszczyt pierwszeństwa, aż wreszcie, a zapewne po porozumieniu się dyplomacji berlińskiej z petersburgską przyznano takowy dzisiejszemu reprezentantowi dynastji Habsburgskiej. Zjazd miał być początkowo tylko między cesarzem austrjackim a niemieckim; zjazd taki byłby raczej oddaną wizytą przez monarchę austrjackiego cesarzowi nowo-kreowanemu, później dopiero wciągnięto cara, a jednak mimo takiej genezy zjazdu berlińskiego można być dziś pewnym, iż w bliższem stoją już porozumieniu co do celu zjazdu Niemcy z Moskwą jak z Austro-Węgrami, a więc słusznie, że reprezentant takowych będzie uważany jako gość pierwszy, car zaś niejako będzie gospodarzem zjazdu, bo wspólnie z Wilhelmem będą decydować o jego znaczeniu.

Z królów niemieckich żaden nie przybędzie, za to książąt będzie bardzo wielu. Car przywozi z sobą wszystkie znakomitości, wielu dziś przyjechało do Berlina. Dzienniki podają już długą listę tych, co zasiędą przy uczcie, wyprawionej przez cesarza niemieckiego.

Rząd berliński nie mógł zdecydować się, jaki dzień z powodu zwycięstw, odniesionych na Francuzach, i przywdziania przez króla pruskiego korony cesarza niemieckiego, inaczej przywrócenia cesarstwa niemieckiego, uznać za święto narodowe, i dopiero teraz usiłował 2. września, w którym to dniu nastąpiła wygrana pod Sedanem, nadać podobny charakter. Jeżeli ze strony rządu nie został wydanym z tego powodu urzędowy ukaz, to w każdym razie usiłowano w tym duchu usposobić ludność. Nie zupełnie jednak to mu się udało. Obchód znalazł w południowych Niemczech wyraźną niechęć, jest on bowiem znamieniem upadku odrębności, jakiej używały kraje niemieckie, socjaliści zaś stanowczo oświadczają, iż z pojęciem ich o moralności nie zgadza się to, aby święcić mordy i bezprawia. Mimo jednak podobnych objawów w większej bez wątpienia części Niemiec poniedziałek obchodzonym będzie jako wielkie święto narodowe. Władzom rządowym głównie chodzić będzie o to, aby obchód ten wypadł wspaniale w ziemiach oderwanych od Francji i Polski. Z pism poznańskich widzimy, iż od tygodnia są w Poznaniu prowadzone w tym celu przygotowania. Z rozporządzenia, jakie ministerjum wychowania publicznego do poznańskiego kolegium szkolnego przesłało, przekonać się można, jak rząd berliński życzy sobie, aby dzień 2. września był obchodzonym z wielką uroczystością.

Rozporządzenie to według *Kurjera Poznańskiego* brzmi:

„Na sprawozdanie z dnia 10. bm. odpowiadam królewskiemu prowincjonalnemu kolegium szkolnemu, że udziałowi szkół w zamierzonym obchodzie dnia 2. września nic się nie sprzeciwia. Władze zwierzchnicze nie wydadzą wprawdzie rozkazu do uroczystego obchodu tego dnia, ażeby uroczystości tej żadną miarą nie odbierać charakteru narodowego, lecz z drugiej strony nie będą przeszkadzały obchodowi, z poczucia narodowego wypływającemu.“

Królewska rejencja dodała ze swej strony:

„Poznań d. 22. sierpnia 1872.

„Podając powyższe rozporządzenie pana ministra do wiadomości powszechnej, zauważymy, iż chętniebyśmy widzieli, gdyby panowie inspektorowie szkolni obu wyznań swych inspekcyj urządzić patrjotyczną uroczystość. Poleca się, ażeby odnośni nauczyciele w klasach swych w osobnych przemowach wystawili uczniom wysokie znaczenie pamiętnego tego dnia, tudzież całej wojny w roku 1870/71, i zaszczepili w sercach ich przy tej sposobności bojaźń bożą, miłość i wierność do JckMości cesarza i króla i domu królewskiego, tudzież entuzjazm dla nowego państwa niemieckiego.“ Popołudnie w dniu tym uroczystym najstosowniej pewnie będzie użyć na wspólną przechadzkę młodzi szkolnej.“

Wiele francuzkich Rad departamentalnych ponowiło swe petycje, z większym wszakże jak przedtem naciskiem, o wprowadzenie przymusu szkolnego, a to w myśl projektu ministra oświaty.

W sprawie zawieszenia bułgarskiego dziennika *Makedonia* i uwięzienia jego redaktora pisma tureckie podają wyjaśnienia a mianowicie, że Midat basza rzekł był do redaktora tego dziennika: „Zawieszenie to jest tylko przestrogą; znam ja knowania Bułgarów i kiedy byłem gubernatorem Ruszczuku, kazałem powiesić kilku podżegaczy.“ Ponieważ te słowa przekręcono, jakoby wezyr groził redaktorowi szubienicą, przeto wezyr posłał dziennikom oświadczenie z powtórzeniem słów swoich i dodatkiem, że redaktor pomieniony uwięziony jest nie za przestępstwo drukowe, że dziennik *Makedonia* jest organem komitetu rewolucyjnego w Bukareszcie i że jawnie do rewolucji podżega.

Jenerał Grant coraz więcej ma szans być wybranym ponownie na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Kandydatura redaktora Nowojorskiej *Trybuny* traci zwolenników.

Głos Polski o młodzieży polskiej pisze: „Wyższe wykształcenie naszej młodzieży jest bez wątpienia jedną z największych narodowych potrzeb i przedmiotem godnym ogólnej uwagi. Potrzeba ta jak i wszystkie inne nasze potrzeby, spotyka niezliczone przeszkody, pochodzące najczęściej z nieszczęśliwego stanu narodu, z braku funduszów. Ileż to młodzieży ze szkolnych ławek poszło w Sybir, na wygnanie, lub za kawałkiem chleba, odebranym wraz z książką przez wrogów! Dlatego to ułatwienie jej czerpania nauki, do której się ona, pomimo strasznych przeszkód ze skwapliwością garnie, powinno obchodzić kraj i pobudzać go do ofiar; ale też z drugiej strony potrzeba, aby te ofiary nigdy nie ginęły marnie i były jak najlepiej użyte przez tych, którzy z nich korzystają.

Młodzież polska zna te swoje obowiązki i je wypełnia jak może. Dała tego dowód młodzież kształcąca się w Paryżu. Niedawno bowiem wszyscy jej członkowie uroczyście zobowiązali się zwrócić, po ukończeniu nauk, do kasy Towarzystwa pomocy naukowej, otrzymane z niej sumy, skoro tylko znajdą zajęcie, które im na to pozwoli. Listy długu już są ułożone i długi zwracać się zaczynają. W taki sposób wytworzy się stały i wciąż wzrastający fundusz na rzecz wyższego kształcenia się, i kwestja środków, tak dotąd ciernista, zostanie rozwiązaną.

To postanowienie, przynosząc zaszczyt tym, którzy, pomimo, iż się znajdują na wygnaniu w nader uciążliwem położeniu, pierwsi je uczynili, obiecuje bogate rezultaty na przyszłość, jeżeli o czem nie chcemy wątpić, będzie naśladowanem przez inne koła naszej młodzieży, tak za granicą, jak też i w kraju.

Ponieważ mowa o młodzieży paryzkiej, możemy o niej podać niektóre szczegóły, wyjęte z listu jednego z jej członków z Paryża. Towarzystwo paryzkie, zawiązane w okolicznościach nader krytycznych, bo zaraz po komunie, kiedy rząd był odmówił wszelkiej pomocy wychodźtwu i wszyscy młodzi emigranci uczęszczający do szkół, znajdowali się w ostateczności porzucenia zaczętych nauk, — liczy już teraz rok cały istnienia i jest żyjącem świadectwem skuteczności wspólnej, połączonej pracy. Idea łączności przezwyciężyła najsilniejsze przeszkody i nietylko znalazły się środki na nauki, nietylko załatwiły się potrzeby materjalne, które były podstawą związku, ale dziś już załatwiają się potrzeby donioślejsze, mające styczność z obowiązkami obywateli kraju.

Obok Towarzystwa kształcącej się młodzieży, stanęło d. 6. lipca Towarzystwo byłych uczniów wyższych zakładów naukowych we Francji w celu „jak najowocniejszego zużytkowania nabytej i nabywać się mającej za granicą nauki na rzecz potrzeb krajowych, jak również wytworzenia środków ułatwiających kształcenie młodzieży i przyczynienia się do rozwoju oświaty i przemysłu narodowego“ (cyrkularz). Głównem ogniskiem tego Towarzystwa ma być ogół osiadłych w Galicji członków; we Lwowie też będzie wychodziło pismo Towarzystwa. Paryska zaś centralizacja składa się z tych, co poza granicą pozostają; posiada ona członków nawet w Peru i Montevideo.

Pocieszające są to oznaki naszego życia. Autor wzmiankowanego na wstępie listu, powiada: „U nas roboty dosyć śpiesznie iść zaczynają; wszyscy odpowiadają na hasło poważnej pracy.“ Tak, czas aby wszyscy odpowiedzieli na to zbawcze hasło, ale odpowiedzieli czynnie. Czas, aby młodzież polska poczuła, iż ojczyzna, znękana stuletnią niewolą, wobec nieznanej przyszłości na niej dziś zatrzymuje wzrok swój i czeka od niej pracy i czynów; bo na młodem to pokoleniu cięży ten wielki obowiązek: przygotować przyszłość i w nią naród wprowadzić.“

Ziemie polskie.

Szkoła wieczorna w Poznaniu liczy 20 uczniów, gdy tymczasem takaż sama żydowska — 150!

W przeszłym tygodniu na fabrykach w Gdańsku nastąpiło bezrobocie. Jednymi z pierwszych, którzy przestali pracować było 1.500 robotników zatrudnionych, w większych fabrykach, w rządowem laboratorjum artylerzyskiem i niedawno otwartej olearni, a sami poszli na szpichlerzach, część robotników na fabryce chemicznej i inni. Ogólna liczba robotników, którzy dotąd porzucili swych chleb[illegible] go rozdrażnienia, prezes policji gdańskiej wydał odezwę, w której obiecuje opiekę tym, którzy wrócą do swych zajęć.

Minister oświecenia zakazał nauczycielom wiejskim i w ogóle szkół niższych, przyjmowania ajentur urządzonych celem ułatwienia wychodźcom wyprowadzania się do Ameryki.

Wieś Jarzębiniec w Prusach Zachodnich została przechrzczoną na Eschendorf. Nie minie tygodnia, aby kilka podobnych wypadków nie zaszło w zaborze niemieckim.

Żydowski swój Jubelfest w Bydgoszczy, ostatecznie Niemcy postanowili odbyć 14. przyszłego miesiąca; cesarz ma być obecnym przy założeniu kamienia węgielnego pod szkołę przemysłową, mającą się wznieść na pamiątkę dokonanego na Polsce rabunku. „Dowiedźcie się o tem szanowni majstrowie poznańscy — woła *Orędownik* pisząc o tej przemysłowej szkole — i rozmyślajcie nad tem, ale nie posyłajcie chłopców do naszej szkoły wieczornej, a będą się Niemcy w Bygdoszczy jeszcze serdeczniej cieszyli!“

Do tegoż pisma donoszą z Warmii jakoby gminy luterskie na Mazurach w Prusach Wschodnich, miały podać petycję czy też protest do rządu, aby oprócz czytania, pisania, katechizmu i biblii po polsku, niczego więcej w szkółkach ludowych ich dzieci nie uczono; bez niemczyzny mogą się obejść.

Kolej Brzesko-Grajewska, czyli raczej Brzesko-Łycka (Litwa a Prusy), jakoteż Pilsko-Tczewska (Poznańskie a Prusy) wkrótce mają być ukończone i jazda ma się rozpocząć jeszcze w tym roku.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. do 31. lipca 1872. (C. d.)

Na wniesione rekursa Wydział krajowy wydał następujące uchwały:

1. Na rekurs Kalmanna Gewiss i Chaima Ternera uchylił Wydział krajowy orzeczenie śniatyńskiego Wydziału powiatowego, unieważniając uchwałę, którą Rada gminna rzeczonego miasta zatwierdziła deklarację Kalmanna Gewiss i Chaima Ternera na dzierżawę dochodów z miary i wagi miejskiej w Śniatynie.

2. Na rekurs zwierzchności gminy Śniatyna uchwalił Wydział krajowy znieść orzeczenie śniatyńskiego Wydziału powiatowego, którem odmówiono zatwierdzenia uchwały tamecznej Rady gminnej, przyjmując ofertę Eiżyka Gewiss i Mendla Garfunkla na dzierżawę dochodów z jatek i rzeźni miejskich.

3. Na rekurs naczelnika i pisarza gminy Okocimskiej wniesiony przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego brzeskiego, którem skazano rekurentów na pokrycie niedoboru wykazanego przy likwidacji szpichlerza gminnego i na zapłacenie kosztów komisyjnych wywołanych powyższem dochodzeniem — postanowił Wydział krajowy:

a) znieść orzeczenie Wydziału powiatowego,

b) polecić temuż, aby zarządził ponowną likwidację i według okoliczności pociągnął winnych do odpowiedzialności w myśl §. 64 ust. gm.

4. Na rekurs zwierzchności gminnej w Starejsoli przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Staremmieście, którą polecono tejże zwierzchności gminnej zapłacić koszta komisji szkontrującej kasę gminną — orzekł Wydział krajowy, że w myśl §. 98 ust. gm. i §. 18 o rep. pow. fundusz powiatowy winien jest ponosić koszta komisji osób wydelegowanych do rewizji kas gminnych, o ile potrzeba rewizji wypływa z obowiązku czuwania nad majątkiem gminy; jeżeli zaś w kasie gminnej spostrzeżonym zostanie nieład, a dla usunięcia go okaże się potrzeba wysłania fachowego urzędnika, wynagrodzenie tegoż nastąpić musi z funduszu gminnego.

5. Na rekurs zwierzchności gminnej w Starejsoli w sprawie wydawania zaliczek z kasy gminnej, przeciw zarządzeniu Wydziału powiatowego w Staremmieście, orzekł Wydział krajowy, że zwierzchności gminne są kompetentne do wydawania z kasy gminnej zaliczek, nie przenoszących kwotę 25 złr., nie potrzebując odwoływać się w tym względzie do decyzji Wydziału powiatowego. Z uwagi jednakże, że Wydział powiatowy w Staremmieście zarządził rewizję kasy gminnej w Starejsoli, która to czynność dotąd trwa — Wydział krajowy postanowił wstrzymać wykonanie powyższej uchwały na tak długo, dopokąd nie nastąpi decyzja Wydziału powiatowego w sprawie szkontra pomienionej kasy, pozostawiając mu przez ten czas wolność działania i zarządzenia według swego zapatrywania.

6. Na rekurs Antoniego Kudasiewicza, byłego kasjera miasteczka Lanckorony, uchwalił Wydział krajowy:

a) znieść orzeczenie Wydziału powiatowego wadowickiego, odsełające rekurenta do drogi prawa z jego pretensjami do gminy lanckorońskiej;

b) wezwać Wydział powiatowy, aby polecił zwierzchności gminnej załatwienie żądania Kudasiewicza w myśl danych wskazówek.

7. Na rekurs Michała Minki, naczelnika gminy Wetlin, uchwalił Wydział krajowy uchylić orzeczenie Wydziału powiatowego liskiego, skazujące go na zapłacenie 5 złr. grzywny za zaniedbanie obowiązku utrzymania dróg gminnych.

8. Na rekurs Franciszka Mozgały, współwłaściciela obszaru dworskiego w Barwałdzie dolnym, wniesiony przeciw uchwale Wydziału powiatowego wadowickiego względem dostarczenia materjału drewnianego na potrzeby drogowe w obrębie pomienionej miejscowości, postanowił Wydział krajowy:

a) znieść zarekurowaną uchwałę;

b) wskazać Wydziałowi powiatowemu, że obszar dworski w Barwałdzie dolnym ma dwóch współwłaścicieli, przeto obowiązki, określone ustawą drogową, winny być między nich rozdzielone.

9. Na rekurs obszaru dworskiego i gminy Jabłonicy ruskiej, przeciw uchwale Wydziału powiatowego [illegible] jak i gmina w Krzemiennej, obowiązane są ponosić ciężar utrzymania i naprawy drogi publicznej.

10. Na rekurs Rady gminnej miasteczka Bełza uchylił Wydział krajowy orzeczenie Wydziału powiatowego sokalskiego znoszące uchwałę, którą Rada gminna bełzka zezwoliła na wydanie zaliczki 100 złr. z kasy gminnej na naprawę dróg za zwrotem od pojedynczych kontrybuentów — natomiast zatwierdził ten ustęp rekurowanego orzeczenia, którem zniósł był Wydział powiatowy uchwałę Rady gminnej, zezwalającą na udzielenie 300 zlr. z funduszów gminnych tytułem zasiłku bezzwrotnego na potrzeby drogowe.

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów:

11. Karola Bielawskiego przeciw uchwale Wydziału powiatowego przemyskiego, odmawiającej pozwolenia policyjnego do budowania drewnianej stajni i wozowni przy realności pod l. 269 w Przemyślu.

12. Eizyka Ettingera przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, zatwierdzającemu wydany przez miejscową zwierzchność gminną nakaz Eizykowi Ettingerowi i Kaili Hollondrowej, aby rozebrali zatylne części drewniane w ich realności w Nowym Sączu.

13. Rady gminnej rohatyńskiej przeciw orzeczeniu, którem Wydział powiatowy rohatyński odmówił zatwierdzenia uchwały Rady gminnej tegoż miasteczka względem odstąpienia części pastwiska gminnego na założenie cmentarza dla przedmiejskiej gr. kat. parafii Babinieckiej.

14. Jakóba Schreibera, garbarza w miasteczku Gdowie, przeciw uchwale Wydziału powiatowego Wielickiego, zatwierdzającej nakaz wydany rekurentowi, aby zużytą korę dębową wywoził z obrębu garbarni na ustronne miejsce.

15. Lejby Schreckingera i Izaka Hersza przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego samborskiego, którem unieważniono pozwolenie policyjne dane przez zwierzchność i Radę gminną w Czukwi do stawiania karczmy w miejscowości odludnej. (D. c. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Szlachcic, właściciel dóbr, z własnej kieszeni wydał kilkadziesiąt złotych reńskich aby dostawić świadków sądowi lwowskiemu w celu wykrycia zatuszowanej zbrodni zabójstwa i wykrycia zbrodni wystawienia fałszywego świadectwa. A redaktor odpowiedzialny wziął znowu od zagrożonych sto reńskich, aby się zgodził na cofnięcie procesu, by tym sposobem niedopuścić zaprzysiężenia świadków i przyaresztowaniu winnych. I jeszcze potem, jak mówią, żałował iż za nisko swe koszta sądowe obliczał, bo lekarze byliby mu zapłacili i 500 zł., aby tylko sprawę cofnięto. Po takim zaś czynie bohaterskim *Dziennik Polski* i jego odpowiedzialny redaktor tryumfuje ze swego zwycięstwa sądowego w sprawach drobniej zego rzędu, podczas gdy sam dopomógł do zatuszowania zbrodni nierównie donioślejszych. A gdyśmy mu to wczoraj wytknęli, to on przemilcza ten zarzut a występuje z zarzutem przeciw *Gazecie* iż w styczniu b. r. umieściła obronę podpisaną przez p. Pasiecznego. Na to odpowiadamy:

Tak *Dz. Pol.* swojemi ciągłemi bezzasadnemi wycieczkami na wszystko i wszystkich przyzwyczaił, wpoił nawet w ogół przekonanie, iż jest pismem tylko za skandalem goniącym, że wcale nikt dziwić by się nie mógł, gdyby i *Gaz.* sądziła, że i napady na sędziego Pasiecznego są bezzasadne, i gdyby umieściła odpowiedź napadniętego. Lecz *Gaz.* była ostrożniejszą. Nie znając sprawy i nie mogąc odpowiedzi brać na własną odpowiedzialność, umieściła ją nie w łamach redakcyjnych, lecz poza temi ramami, w rubryce „Nadesłane“, co znaczy, iż redakcja odpowiedzialności za artykuł nie bierze na siebie. Nie chciała umieścić nawet odpowiedzi pod „Nadesłanem“ bez podpisu, lecz za warunek położyła, że odpowiadający musi nazwisko swe podpisać.

Już od dzisiaj miały się przedstawienia teatralne rozpoczynać o godzinie 7 wieczorem Lecz, gdy dzisiaj jest festyn ludowy, więc przedstawienie dzisiaj rozpocznie się dopiero o godzinie pół do 8. Od jutra zaś przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie 7.

Ściągają wojska z okolicznych załog na manewra, które się rozpoczną jutro pod Lwowem. Na te manewra, jak donosiliśmy, dzisiaj przybywa arcyksiążę Albrecht.

Urzędnicy i słudzy pocztowi i telegraficzni, należący do rezerwy lub landwery, uwolnieni zostali na ten rok od czynnej służby pod bronią, o ile nie są oficerami lub podoficerami.

Pozawczoraj o godzinie 2. po południu dorożkarz Władysław Wojnarowicz przejechał skutkiem nieostrożnej jazdy na ulicy Zółkiewskiej starozakonną Sarę Neufelder, przybyłą z Sieniawy i skaleczył ją znacznie w nogę. Oddano ją do szpitala żydowskiego, dorożkarza zaś odstawiono do sądu.

— **Mianowania.** Cesarz postanowieniem z dnia 15. sierpnia br. zatwierdził wybór ks. dziek. Antoniego Antałkiewicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żywcu.

Cesarz zatwierdził wybór p. Grzegorza Aywasa na prezesa, zaś p. Alojzego Stabińskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wiłnicy.

— **Mianowania wojskowe.** Cesarz zezwolił na przeniesienie pułkownika p. Władysława Smgalskiego na komendanta brygady kawalerji przy 16. dywizji pieszej, z pozostawieniem go w tej samej randze.

Cesarz zamianował następnych uczni czwartego roku akademii wojskowej w Wiener-Neustadt podporucznikami:

Pp. Wilhelma Grudzińskiego w pułku piechoty bar. Gorizzutti N. 56; Juljusza Iskierskiego w pułku dragonów ks. Solms-Braunsfeld N. 9 Franciszka Szulakiewicza w pułku piechoty bar Kellner N. 41.

Z technicznej akademii wojskowej w Wiedniu p. Stanisława Marszałkowicza w pułku artylerji fortecznej N. 6; Ferdynanda Tuczewskiego w pułku inżynierii cesarza Franciszka Józefa I., następnie mianowanym został starszym lekarzem p

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* na oświatę ludową nadesłali: Ks. F. T. 1 złr. K. Myszkowski z Laszek uzbieraną składkę dnia 5. sierpnia 10 złr. 33. c.

— **Kongres międzynarodowy antropologii** przedhistorycznej otwartym został w Brukseli w dniu 22. sierpnia.

— **Dr. Kalisch,** znany humorysta niemiecki i jeden z głównych założycieli Kladderadatscha, umarł w tych dniach w Berlinie w wieku lat 52.

— **W Nr.** 13 czasopisma *Zdrojowiska* znajdujemy następujące cyfry gości kąpielnych w krajowych zakładach zdrojowych: do d. 25 sierpnia w Szczawnicy rodzin 1136, osób 1990; w Krynicy do 25. t. m. rodzin 908, osób 1828; w Zegiestowie do 14. t. m. rodzin 35, osób 255.

— **Szkoły.** Deklaracją z dnia 12. maja 1870 przeznaczył pan Jan Götz właściciel Okocima dwie obligacje indemnizacyjne Nr. 22268 i 13009 każda po 200 złr. m. k. dla szkoły ludowej w Okocimie w tym celu, aby z odsetek tych obligacji opędzano koszta na opał tej szkoły.

Okazaną temi ofiarami gorliwość w popieraniu oświaty ludowej podaje się z wyrazem zasłużonego uznania do powszechnej wiadomości.

— (*J. P.*) **Winniki** dnia 26. sierpnia. Nowy i szybki sposób doręczania listów wynalazł w najnowszych czasach pan pocztmistrz w Winnikach. Oto list oddany na pocztę we Lwowie za recepisem, dnia jednego o 10 godzinie rano, dostaje się dopiero na drugi dzień o godzinie 11 pomimo, że poczta do tegoż miejsca zaledwie o milę od Lwowa oddalonego, odchodzi 3 razy dziennie. Gdy się list już na tamecznej poczcie znajduje, nie odsyła go pan pocztmistrz wraz z recepisem do adresata, lecz najpierw sam recepis, każe go na oślep podpisać, chociaż adresat listu jeszcze ani widział, a dopiero potem wolno temuż przyjść lub kogoś umyślnie posłać w celu odebrania listu z poczty, która od miejsca zamieszkania adresata o ćwierć mili jest oddaloną. Pytamy się najpierw owego pana pocztmistrza, czy podpisałby on na oślep recepis, nie widząc listu? dalej czy posłańcowi płaci się za doręczenie zwykłego recepisu, czy też za doręczenie listu?

Wszak na to opłaca się recepis, aby list pewnie i jak najprędzej doszedł adresata. Życzylibyśmy sobie, aby ów pan przyszedł już raz do przekonania, że nie publiczność dla pocztmistrza, lecz poczmistrz dla publiczności. Nb. recepisy wydaje pan poczmistrz jeszcze jak za błogich czasów bachowskich po niemiecku!!

— **Bircza** dnia 25. sierpnia. Z przeniesieniem się do Pilzna c. k. starosty, pana Rudolfa Ciszki, powiat birecki, a mianowicie miasteczko nasze wiele utraciło, albowiem w roku zeszłym z objęciem steru przez wspomnianego c. k. starostę, za wpływem tegoż mieliśmy ład i skład w naszem miasteczku. Kilkomiesięczny pobyt tegoż starosty wystarczył, że od roku 1867 zniszczona droga powiatowa z Birczy do Dubiecka naprawioną została, nareszcie urządzenie c. k. stacji telegraficznej w Birczy, tylko staraniu p. Ciszki zawdzięczamy; przedstawieniem [illegible] wpływem swoim [illegible] obywateli potrzebną ilość słupów na całą linię z Birczy do Przemyśla $3^3/_4$ mili, bez pretensji do wysokiego skarbu wyjednał, gminy zaś okoliczne w dobrze zrozumianym interesie własnym i ogółu te słupy dla całej przestrzeni dowiozły. Z przeniesieniem się pana C. nie możemy się doczekać otwarcia stacji telegraficznej, albowiem jakkolwiek c. k. dyrekcja telegraficzna już od dwóch miesięcy linię telegraficzną na całej przestrzeni wyprowadziła, i aparata, o ile wiadomo, są na miejscu, nie wiedzieć dla jakich przyczyn z otwarciem stacji telegrafu nie spieszy.

Zwłoka w otwarciu stacji telegraficznej jest tem nieznośniejszą, że w Birczy dziennie tylko jeden kurs jazdy posłańczej (jednokonkę) mamy, świat w tym zakątku zaledwie co 24 godzin nam się otwiera, w ważniejszych interesach tak handlowych jakoteż familijnych strata czasu bardzo dotkliwie czuć się daje, upraszamy tedy świetną dyrekcję telegrafów o bezzwłoczne otwarcie stacji.

Tutaj niemniej poruszyć mi wypada wkradający się nieład w miasteczku naszem, a to: przed rokiem uchwaliła Rada gminna sprowadzenie wody rurami jedną z główniejszych ulic, i w środek miasteczka, gdyż na całe miasteczko tylko jedna jest studnia. Pan Kowalski, właściciel dóbr Birczy z przyległościami ofiarował na ten cel potrzebną ilość materjału, drzewo w rury powiercone leży i gnije obecnie w pośród rynku, zarządzono dla braku funduszów dobrowolną a i przymusową składkę na koszta sprowadzenia wody, pokopano z wiosną doły u źródlisk za miasteczkiem, i w jednej w dziatki obfitującej ulicy doły obecnie wodą przepełnione, mające głębokości powyżej sążnia, nawet nie ponakrywano. W razie nieszczęścia któż odpowie? Czyżby uzbierana kwota na sprowadzenie wody w jamach miała ugrząść, lub w jaki inny sposób się ulotniła? — Dalej domek, a raczej wpół zawalona buda rzeźnika W. F. bez komina, zagraża całemu miasteczku w razie ognia, który, że ztamtąd nie wybuchł, to tylko opatrzności boskiej zawdzięczyć należy, czyżby rozwalenia budy tak niebezpiecznej, bo przy samym rynku położonej, i między domami ściśniętej zarządzić nie można? To samo można powiedzieć o uprzątnięciu gnojów i odchodów z kloak, które swą wonią zapowietrzają ulice. Cóż dopiero mówić o brogach wśród ulic ponastawianych, o nadużyciach względem wyrębu mięsa, pieczywa, miary i wagi, — czyż może już sama wolność zarobkowania wszystko pokrywa?! czyżby ścisły nadzor pod względem sanitarnym i policyjnym miał być zbyteczny?

Mieszkańcy miasteczka Birczy mają niepłonną nadzieję, że i teraźniejszy c. k. starosta, p. dr. J. B. wywrze wpływ pożądany na małoletnią zwierzchność gminną, i tak wspomnianym, jakoteż i innym niedogodnościom i niebezpieczeństwom skutecznie zaradzi.

— **Bełzec** d. 26. sierpnia. Wny pan Michał Skrzyszowski, dzierżawca Bełzca, już po raz wtóry dał nam dowód swojej życzliwości, jaką okazuje ku nam wieśniakom, a osobliwie naszym dzieciom, uczęszczającym do szkoły tutejszej na naukę, obdarowując w naukach odznaczającą się młodzież stosownym doborem książek w dosyć znacznej ilości z funduszu własnego. Dziękujemy też z duszy za to p. Skrzyszowskiemu w imieniu naszej dziatwy; Bóg zaś Najwyższy niech mu za ten czyn prawdziwie ojcowski miłością tego młodego pokolenia wynagrodzi.

nie szczędzi, przyjeżdżając na milę odległości co tydzień do szkoły w celu udzielania religii, zachęcając słowem i darunkami do nauki.

Wszystkim naszym współbraciom wieśniakom życzymy z duszy i serca, by znaleść mogli podobnych naśladowców.

Od zwierzchności gminnej
Michał Leontowicz,
przełożony gminy w imieniu całej gminy.

— **Z pod Kolbuszowy.** Nie dziwcie się, że tygodnie upłynęły od ostatniej klęski, jaką nawiedzeni byliśmy, a odemnie żadnego nie odebraliście sprawozdania; nie piszcie tego na karb mojej obojętności czy niechęci, ale wierzcie, iż to jest prosty wynik usposobienia umysłowego, w jakie się popada, gdy ogrom nieszczęść spada na nas z wszystkich stron, wtenczas to ogarnia albo szalona rozpacz umysły żywe i słabe, albo śmiertelne ściną odrętwienie tych, który powolniejsi, nauczyli się ciężkich doświadczać prób, jakiemi je los od czasu do czasu ku zwątpieniu tłoczy; potrzeba czasu, by wyjść z tego odrętwienia, by wybuchnąć skargą i żalem przed swojemi, co odpłacić mogą współczuciem, by ochłonąć i przyjść do zimnego zastanowienia się nad obliczeniem strat, jakiemi nas Bóg dotknął, i nad obmyśleniem środków, jakiemi od zagłady możemy się ratować, przekonani, że każden nad nami westchnie, ale o jutrze zapomni pod wpływem nowych świeższych wrażeń. Nietylko jedna burza, nie jedna gradowa chmura, ale kilka po sobie następujących przeciągnęła nas przez cały miesiąc sierpień, jeżeli pominie wioskę jaką, ciągnąca od zachodu, to ją znajdzie zbierająca się od pół nocy, a gdy szczęściem obie gnana wichrem szczęśliwie pominą, nadchodzi trzecia gdzieś z południa, i utwierdza lud w rozsiewanych baśniach, że w tym miesiącu musi być koniec świata. Co niewygubiła zima z spadłemi śniegami na niezamarzniętą i obsianą oziminą rolę, co niewypaliło niezwykłe słońce w maju i czerwcu, co ocalało po lipcowych trwających słotach, to uległo w tym miesiącu zupełnej zagładzie, pod razami spadających brył lodu. Lny, konopie, owsy, tatarki, a miejscami opóźnione zbiory żyta, pszenicy i jęczmienia, wszystko to do ziemi przytłoczone, piaskowym namulem przykryte, a co było na pomieciu jak cepem omłócone, nawet ptactwo leśne i polne leżało po lasach i polach wybite. Stuletnie dęby po miedzach z korzeniem wydarte, całe morgi lasów powalone, budynki bez dachów, chaty bez okien, a pokaleczone bydło żywi się dziś na zmulonej paszy zarodem chorób przyszłej zimy i wiosny. Ucichły śpiewy naszych przodowników, rzuciły one sierp jako już sprzęt w tym roku niepotrzebny, a Matka Boska Zielna nawykła po kościołach naszych błogosławić wiankom na ich głowach, widzi je smutne i spłakane — dziatwa wiejska wyśpiewująca na pokłosiu za bydłem w inne lata, siedzi dziś po zniszczonych polach przemoknięta, skurczona i zziębnięta przy dymiących ogniskach, widząc przed sobą całoroczny głód przednówek, bo nawet ziemniaki, co uszły dotychczasowej zagładzie, gniją zupełnie i gwałtownie, w rozmiękłej od ciągłej słoty roli. Drzewa owocowe obarte z liścia i owoców, sterczą jak drogoskazy do głodowego tyfusu, w którym lud nasz niebędzie się mógł ochłodzić nawet gotowanym suszem.

Słowem niema klęski i nieprzyjaciół, któremi by nas rolników rok ten nienawidził — powiadają nam, że kogo Bóg miłuje na tego zsyła krzyżyki; jeżeli na próbę, to bez bluźnierstwa wołamy: „dosyć już tych na dzisiaj" — jeżeli na odkupienie reszty grzechów, by nas do siebie powołać, to niech nas zabiera do siebie co rychło, żeby się nie patrzyć na tę głodową śmierć dzieci naszych.

Ale nim Bóg życiem naszem rozporządzi trzeba nam na dzisiaj myśleć o sobie i rodzinach naszych, a przedewszystkiem mają ten obowiązek ci, którzy nas zastępują w Radzie i sejmie — dziś to przyszła nieszczęściami sprowadzona chwila, gdzie mamy prawo żądać rady i pomocy od tych — których imiona szorstką i od pługa ciężką ręką wrzuciliśmy do urny wyborczej, których obdarzeni tylko zwykłym rozumem, nas świadomie tylko i rozumiejących, postawiliśmy jako naszych rzeczników w instytucjach autonomicznych — dziś to winni oni dać znak życia i dowieść, że instytucje te być mogą i są pożytkiem dla kraju, a naród stawiając ich na strażnicy doli swojej, liczyć może w dniach ciężkich okoliczności na ich doraźny ratunek: światłem i rozumem, — nie trzeba sobie powtarzać, że ten lud nieuczony, zapoznany i zniszczony środki zaradcze; ludzie światli z hartem i prawdziwi przodownicy, mimo wielkich poświęceń na jakie się dzisiejszy czas akcji i kuponów zdobyć niepotrafi, bywali zapoznawani i krzyżowani, ale umierając na krzyżu wołali: „Boże zbaw Polskę i lud Jej!"

Nie wątpimy, że i dziś są jeszcze w kraju ludzie serca i rozumu, którzy wyżej nad to ła[illegible] zajmą się [illegible] śmierci, [illegible] tych, którym pomoc dadzą, a poruszą przeciw sobie chmurę szarańczą lichwiarzy, którym w dzień św. Michał płacić mamy 100 złr. za pożyczone w maju 50 złr. a gdy im do domu długu nieniesiemy, przyjdą oni w zagrody nasze, z wekslowem prawem w ręku po ostatnią krowę żywicielkę całej rodziny. Zimowy zasiew zaledwie w czwartej części potrafimy zamożniejsi uskutecznić, pożyczka z gwarancją sejmową gdyby nadeszła w porę, pomogła by zasiewom wiosennym i możności życia do pierwszych przyszłorocznych ziemniaków i suszonych zielonych kłosów — tylko przez miły Bóg niewałkujemy tego dzieła całemi miesiącami po radach gminnych, powiatowych, po wydziałach, komisjach sejmowych, niefiltrujmy po tych wszystkich zielonych i politurowanych alembikach na ulicy Szerokiej, ale przyspieszajmy sami bieg tych kół, kółek i kółeczek, w które nas obce ramy i własne wprzęgły koncepta!

(*N*) **Krakow** 30. sierpnia. Dziś o godzinie 11. przed południem na ulicy Szpitalnej wybuchł pożar w domu p. Majewskiego profesora szkoły normalnej. Ogień z niesłychaną szybkością ogarnął cały dach gontowy i zaczął zajmować dachy na sąsiednich domach, również gontowe, według krakowskiego obyczaju. Straż ogniowa zdołała jednak ugasić pożar w ciągu półgodziny, rozebrać nawet palący się dach, i zrzucić jego wiązania na ulicę. Porządek przy pożarze był wzorowy, wody i koni do sikawek podostatkiem. Zawdzięczyć to należy szybkiemu zamknięciu ulicy strażą policyjną, óraz niedawnym rozporządzeniom Rady miejskiej ustanawiającym rozsądną zapłatę za dostarczaną wodę i konie. Zaraz po powzięciu tych uchwał oddałem im należną sprawiedliwość, miło mi to powtórzyć przy dzisiejszej sposobności.

Z powodu trwogi pannjącej w sąsiednich domach i koniecznego przedsięwzięcia środków ostrożności, *Kraj*, którego drukarnia i biura znajdują się w blizkości i były zagrożone, „wyszedł dziś na półarkuszu.

Czas, z powodu tego pożaru umieszcza następujące bardzo słuszne uwagi: „Ilekroć dzwon ogniowy daje w mieście naszem znak pożaru, trwoga przejmuje mieszkańców, a to nietylko najbliższych sąsiadów, bo lada iskra poniesiona wiatrem, może przerzucić ogień w inną stronę miasta. Trwoga ta nie zniknie, dopóki domy pozostaną kryte gontem, a pozostaną chyba kryte gontem dopóki się nie spalą. Widzimy bowiem codziennie pomimo zakazu, iż stare dachy pobijane są na nowo, niekiedy całkowicie, niekiedy częściowo, a to opierając się na wolności naprawiania dachu. Takie naprawianie zależy zaś na tem, że co rok trzecia część dachu pobitą bywa nowym gontem, a tak w ciągu trzech lat staje dach nowy.

„Gdybyśmy utrzymywali policję budowniczą, moglibyśmy wykazać nietylko dachy nowe drewniane, na które wszyscy patrzą codziennie, ale i nowe budynki drewniane stawiane w dziedzińcach domów nie dawniej jak tego lata."

Winszuję *Czasowi* tych najzupełniej słusznych uwag, tej ody na cześć sprężytości dr. Dietla którą tyle razy intonowałem solo.

O kilka wierszy niżej *Czas* uraża się na mnie, że mnie oburzyło jego doniesienie, iż dom Szenkera nie zawalił się ale zrysował. Zdaniem *Czasu* jak się dom jakiś zawali, obowiązkiem dziennikarstwa jest tylko donieść, że się zrysował a resztę pozostawić sądom. Mojem zdaniem dziennikarstwo powinno zawalenie się nazywać zawaleniem a zrysowanie zrysowaniem, czego *Czas* nawet w tej odpowiedzi na jedną z poprzednich moich korespondencji nadzwyczaj zręcznie i starannie unika.

Jeszcze słówko *Czasowi* dla wyjaśnienia. Fundamenta pod wszystkie mury jednego domu zakłada się zawsze jednocześnie. Przeciwne postępowanie nawet bez przyboru Wisły mogło nadzwyczaj łatwo sprowadzić zawalenie się, nie ma więc co zmawiać na Wisłę i na niemożność przewidzenia jej przyboru.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W tych dniach wyszła jako przedruk z *Prawnika* za rok 1872 rozprawa dr. Ernesta Tilla „O podmiocie praw i prawach bez podmiotu" studjum z dziedziny prawa prywatnego. Autor opierając się przeważnie na rezultatach na polu prawa prywatnego w Niemczech zdobytych, opracowuje jedną z najważniejszych a najbardziej spornych kwestji prawa prywatnego. Bliższe ocenienie tej sprawy pozostawiamy pismom fachowym.

— W Krakowie od 1. października p. Juljusz Wildt zacznie wydawać *Tygodnik mód*, pismo dla Polek. Redakcję pisma tego obejmuje p. Władysław Sabowski. Życzymy aby pismo to wyparło z naszych salonów pruskie Bazary i paryskie żurnale.

— Wyszedł w Krakowie, w drukarni Leona Paszkowskiego „Statut Towarzystwa opieki i ułatwienia handlu bydłem". Towarzystwo to ma swą siedzibę w Krakowie, i celem jego głównym jest opieka i ułatwienie handlu bydłem, aby sprzedających ubezpieczyć od zbytniego napływu bydła w tym samym czasie i na jednem miejscu targowem, i ochronić ich przez to od obniżania cen sprzedaży, i powtóre czuwanie nad zakładami kontumacyjnemi i nad ścisłem wykonywaniem ustaw, dotyczących policji zdrowia bydła na granicy, jako też wewnątrz kraju.

— *Przyrody i przemysłu* nr. 34 zawiera: Rozwój pojęć religijnych u ludów dzikich.— Bałwochwalstwo. — Analiza spektralna (c. d.) — Zjawiska powietrzne (c. d.) — Węgorz i jego hodowla (c. d.) — Eksplozje kotłów parowych (dok.) — Przegląd najnowszych badań i odkryć.— Żelazo we krwi i środkach pożywnych; mleko krowie jako przyczyna suchot. — Rzeczy bieżące. — Korespondencja.

— — Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego nr. 5 zawiera: Chemia i farmacja. — O odtrutkach fosforu dr. Skobla. — Rozbiór wód używanych do picia. — Dialyza gazów przez cienką plewkę kauczukową. — Najtkliwszy papier do wykrycia amoniaku. — O próbie cukrowej Trommera w moczu. — Farmacja praktyczna. — Zastosowanie kwasu karbolowego w medycynie.— Farmakognozja. — Kakao. — Imilina. — Rozmaitości.

— *Ziemianina* nr. 34 zawiera: Perjody, w których rośliny głównie pokarmy assymilują.— O nakłuwach śledziony. — Uprawa parowa w Górze pod Borkiem. — Snieć w pszenicy. — O środkach podniesienia dochodu z mniejszej posiadłości. — 2. Szczeć sukiennicza (c. d.) — Handel bydła z zachodu Missouri. — Rozmaitości. — Wywabianie plam z rozmaitych materji. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

— Doktoryzacja. Dnia 26. marca r. b., p. Jozue Horowitz, Płońszczanin, bronił w uniwersytecie królewieckim rozprawy na stopień doktera filozofii p. t. „De aprioritatis Kantii in philosophia principio, et in quo quum cum dogmaticarum doctrinarum de innatis ideis principiis congruat, tum ab iis differat. Dissertatio inauguratis philosophica, quam... publice defendet auctor Jozua Horowitz, Polonus." Pan Horowitz, który wbrew licznym przeciwnym przykładom, otwarcie wśród Niemców przyznaje się do swojej narodowości, jak widzimy z krótkiego życiorysu drukowanego przy rozprawie, urodził się 10. lipca 1846 r. w Płońsku i jest wyznania mojżeszowego. Do lat szesnastu kształcił się w Warszawie w naukach hebrajskich i klassycznych, następnie w starozakonnem seminarjum teologicznem we Wrocławiu, potem w uniwersytecie wrocławskim, berlińskim i nareszcie królewieckim. Rozprawa jego napisana ładnym językiem łacińskim, po obronie publicznej, w której za opponentów miał Ryszarda Schultza i Maksymiliana Heynachera, dała mu przy ogólnym oklasku ciała naukowego królewieckiego, dobrze zapracowany tytuł doktora filozofii.

— Prusacy boją się patrjotycznych polskich pieśni, bo oto skonfiskowali ich zbiór, wydany przez zacnego Józefa Chociszewskiego, serdecznie a wytrwale dla ojczyzny pracującego. Zbiór ten nosi tytuł: „Piosnki, dumki i arje narodowe" zebrał i wydał Józef Chociszewski. Część I. Poznań. Nakładem J. Chociszewskiego 1872.— Wydanie to w małym, kieszonkowym formacie, wygodnie nosić z sobą, zaleca się ono tak doborem patrjotycznych pieśni jakto też krótkiemi a ważnemi objaśnieniami, które uprzytomniają krwawe wypadki i smutną narodu dobę co te pieśni zrodziła. Ponieważ pruski i moskiewski najezdnik, każdy w swoim zaborze zagłusza głos narodowych pieśni, należałoby je drukować na emigracji lub też tam, gdzie państwo nie lęka się serdecznego śpiewu. Cena egzemplarza skonfiskowanego zbiorku Chociszewskiego kosztuje złoty polski (5 sgr.)

— Pan Karol Miller w Warszawie wykończa na wystawę w Wiedniu obraz historyczny przedstawiający króla Stanisława Augusta w Łazienkach, przyjmnjącego Bacciarellego nadwornego swojego malarza z deputacją współczesnych artystów. Szkic tego obrazu, pisze *Kur. Warsz.* jest szczęśliwie skomponowany i spodziewać się należy, że p. Miller także szczęśliwie zaprodukuje się z tą pracą w Wiedniu.

— Kronika Marcina Gallussa ma być wydaną w Warszawie w przekładzie na język polski dokonanym przez Zygmunta Komarnickiego, historyka i badacza dziejów. Komarnicki zasłużył się naszej literaturze przetłumaczeniem wierszem i objaśnionem komentarzami Kroniki Dittmara oraz skreślił studjum p. t. Sw. Stanisław i Bolesław Śmiały. Jest to antyteza dziejowa skreślona z uwzględnieniem zdań przeciwnych bez żółci i namiętności.

— W Warszawie wyszły następujące dzieła: „Ostatni klasyk" wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia przez K. Wł. Wójcickiego. Warszawa 1872, i „Fizyka i Meteorologja" dra Fryd. Schoedlera przełożył dr. Ciszewski, wydanie drugie, dopełnione według ośmnastego niemieckiego wydania. Warszawa. 1872.

— Michał Herz były dyrektor polskiej orkiestry teatralnej w Poznaniu obejmuje miejsce nauczyciela w konserwatorjum muzycznem w Berlinie po ustępującym z niego Adolfie Golde, komponiście.

— Eliza Orzeszkowa napisała nową powieść którą ogłasza *Gazeta Polska* p. t. „Na dnie sumienia." Adam Bełcikowski zaś swoją powieść p. t. „Patrjarcha" drukuje w feljetonie *Kraju*.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wyższa szkoła handlowa p. J. Pazelta dawniej J. Geyera, w Wiedniu, (miasto. Salvatorgasse nr. 10) ogłasza właśnie program swój z rozpoczynającym się z początkiem września 33 rokiem szkolnym. Ze sprawozdania przewodniczącego tego zakładu podnosimy okoliczność, że zakład w ubiegłym roku liczył 625 słuchaczów i uczniów na kursie dziennym, 500 słuchaczow na kursie wieczornym i niedzielnym, tak iż liczba ogólna słuchaczy wynosiła w roku ubiegłym 1125.

Ciało naukowe wykazuje według spisu łącznie z dyrektorem zakładu 24 profesorów i nauczycieli fachowych, między którymi znajdują się głośne na polu naukowem imiona. Bardzo korzystnie wpływa na rozwój instytucji i to, że ciało naukowe jest zupełnie ustalone. Według organizacji zakładu, ugruntowanej na długoletniem doświadczeniu, jakoteż według planu naukowego, zakład ten zajmuje stanowisko szkoły fachowej, pomimo to jednak ma na względzie ogólne fachowe wykształcenie uczniów. Słuchacze tej szkoły dlatego, że się kształcą w najrozmaitszych kierunkach, zawodowych są przez wszystkie zakłady handlowe i przemysłowe zawsze bardzo poszukiwani. Ponieważ warunki przyjęcia są nader przystępne, więc też i dla mniej zamożnych jest sposobność wykształcenia się w zawodzie fachowo-kupieckim.

Wiedeń dnia 27. sierpnia. (Koniczyna.) Aż do ostatnich dwu tygodni brzmiały doniesienia o stanie zasiewów koniczyny bardzo pomyślnie, i ztąd też spodziewano się w Niższej i Wyższej Austrji, na Morawie, w Węgrzech i Galicji bardzo obfitego i co do jakości doskonałego zbioru koniczyny. W tych dniach jednakże znowu dają się słyszeć skargi, że silne i często ulewne deszcze zaszkodzić miały znacznie zasiewom, i że zbiorów należy się niespodziewać tak świetnych. Jakkolwiekbądź rzeczy staną, spodziewają się jednak konsumenci i handlarze bardzo tanich zakupów tego roku, gdyż ze wszystkich stron dochodzą na tutejszą giełdę bardzo pomyślne wiadomości o wyniku zbiorów, a do wywozu nie ma pomyślnych transakcji. Ameryka dorzuca prawie co dzień dość wielkie partje zeszłorocznego produktu na targi europejskie, a stanowić one mogą bardzo ważny czynnik przy sprzedaży. Nie ma powodów sądzić, jakoby dowóz tegoroczny z Ameryki był słabszym, jak w latach dawniejszych.

Koniczyny białej zbiór w Czechach wypadł co do ilości dobrze, co do jakości jednak nie zadowalnia on, a najprzedniejsze gatunki białej koniczyny są również rzadkością, jak zeszłego roku. Obrót jeszcze słaby, notują po cenach 30—35 zł. za cetnar loco Wiedeń. Lucerny obiecują najlepszy zbiór, mianowicie miały się udać przewybornie we Włoszech. We Francji zbiór znacznie dopisał, a Węgry także zapasem nie małym wykażą się tego roku. Już teraz na giełdzie oferują po cenach tanich, spodziewać się przeto należy, że sezon obecny odznaczać się będzie tanią podażą i łatwym skupem koniczyny.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje*

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem	
5½	„	„ 14	„	„
6	„	„ 30	„	„
6½	„	„ 60	„	„

Korzenny handel K. Bałłabana we Lwowie, przy zamówieniu towarów za 50 zł. wysyła takowe do wszystkich stacji kolejowych bez policzenia kosztów przesyłki i opakowania. Winogrona codziennie świeże. Załatwia też wszelkie komisa bez najmniejszej pretensji do wynagrodzenia.

— Wiadomości społeczno - ekonomiczne.

— Znana w Królestwie fabryka szkła Hordliczków w osadzie Czechach, obchodziła w tym czasie pięćdziesięcioletni jubilusz swego istnienia, na pamiątkę czego robotnicy ofiarowali teraźniejszym właścicielom Wilhelmowi i Edwardowi Hordliczkom wielkich rozmiarów fotografię Brandla, która oprócz portretów dawnych i obecnych właścicieli obejmują fotografie wszystkich robotników oraz zabudowanie rzeczonej osady. Fabryka ta należy do najlepiej urządzonych w Królestwie, robotnicy dopuszczenie są do zysków z dochodów.

— Jan Jaremkiewicz, blacharz w Wiedniu, wynalazł przyrząd, za pomocą którego człowiek, będący w pokoju na którémkolwiek piętrze kamienicy, bez otwierania okien lub drzwi może kontrolować ruch osób, wchodzących do lub wychodzących z kamienicy, tudzież ruch na ulicy. Przyrząd ten nazwał kalejdoskopem ulicznym.

— W Warszawie, w miesiącu kwietniu br., dopełniony został spis bydła rogatego, znajdującego się u obywateli, lub też utrzymujących mleczarnie. Wypada z tego, że w całej Warszawie i na Pradze utrzymują bydła 1.954 sztuk.

Ostatnie wiadomości.

Kwarantanna w Żurynie, przez pograniczne władze rumuńskie dla jadących z Bukowiny na Mołdawę ustanowiona, została po 24 godzinach zniesioną.

Rząd węgierski w kłopotach swoich udał się powtórnie do Deaka po radę. Z powodu, że były prezydent węgierskiej Izby niższej, mąż poważany, cierpliwy a energiczny, Somssich, nie chce nadal piastować tej posady, deakiści i rząd są w kłopocie, kogo by wybrać na tę, w obecnych okolicznościach bardzo ważną posadę. Jest tylko jeden, i to nie najlepszy kandydat, a to p. Bitto, który ma złożyć tekę ministra sprawiedliwości.

Augsb. Allg. Ztg., która w sprawach dotyczących Wschodu używa ciągle wielkiej powagi, podaje ciekawy artykuł p. n. „Serbia a Austro-Węgry," w którym namacalnie dowodzi, że w Serbii niema nienawiści do Austro-Węgier, ale że polityka austro-węgierska, a mianowicie Madiary i ajenci biora prasowego tę nienawiść systematycznie wywołują; że „niepodobna nawet zrozumieć, jaki w tem wrogiem, wyzywającem postępowaniu cel mają tak rząd węgierski, jak pisma peszteńskie i wiedeńskie." Autor przyrzeka zdemaskować pobudki, któremi się powodują Węgrzy.

Do chwili oddania gazety do druku nie nadeszły żadne telegramy.

Przyjechali do Lwowa d. 31. sierpnia.

Hotel Angielski: Br. hr. Stecki z Srodopolca, A. br. Gostkowski z Czerniowiec, J. Onyszkiewicz z Zborowa, T. Teodorowicz z Żukowa, M. Torosiewicz z Sassowa, J. Smoleński z Niegowiec, L. Zadurowicz z Rożniowa, L. Mannberg z Ostrowa, K. Wechsler z Wiednia, R. Malczewska z Wołynia.

Hotel Krakowski: T. Chołodecki z Kongresówki, A. Grafczyński z Krakowa, P. Liskowacki z Czerniatyna, J. Lazarewiczowa z Turzegopola.

Hotel Kuhna: L. Korytowski z Dąbrowy, A. Baryż z Konotap, W. Tyniecki z Ustrzyk, D. Zaleski z Paryża.

Hotel Langa: J. Gimkiewicz z Saksonii, A. Wolff z Wiednia, J. Unger z Wiednia.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 31. sierpnia 1872
godz 2 min. 5 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 132.00. Węgierskie kredyt. 152.00. Anglo-austr. 325.00 Unionsbank 275.50. Kolei Karola Lud. 244.00. Kolej siedmiogr. 182.50. Kolei połudn. 213.80. Kolej Alfölda 181.50. Kolei Elżbiety 255.00. Kolej lwowsko-czerniow. 162.50. Węg.Nordost. 167.50. Kolei północnej 208.50. Kolei Rudolfa 179.50. Węgierska Ostbahn 136.00. Indemnizacje galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 148.50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 198.00. Banku obrotowego 218.50. Losy tur. 78.00. Akcje banku budow. 143.60. Kolei państwowej 339.00. Bankn związk. 367.00. Losy węgier 108.50. Ros. bankn. rent. hyp. 240.00. Kolei Nadcisańsk. 263.50. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: mdłe.

z dnia 31. sierpnia 1872.
godzina 4 min. 30 po połud.

Berlin. Ruble papier. 82¼. Akcje kredyt. 210. Lombardy 131½. Galizier 112⅜. Kolej państwowa 207¾. Rumuńska 46¼. Banknoty austr. 92¼. Usposob.: słabsze.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. sierpnia	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	244 25	245 00
Lwow.-Czern. Jassy	162 00	163 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	227 00	229 50
krajow. z wpł. 50%	83 50	87 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81 75	82 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	93 30	94 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 75	79 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 24
Dukat cesarski	5 19	5 25
Napoleondor	8 66	8 74
Pół imperjał rosyjski	8 86	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 48
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	108 00	109 00
Wiedeń d. 29. sierpnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	66 25	66 35
„ „ „ srebrem	71 30	71 50
Pożyczka ost. z r. 1839	348 50	349 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
„ „ „ 1860	104 30	104 50
„ „ „ 1864	148 50	149 00
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	116 50	117 00
Oblig. indemniz. gal.	78 25	78 75
„ „ bukow.	77 00	78 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	325 00	325 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	343 30	344 50
Franko-Austrjackie	125 75	127 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	877 00	879 00
Vereinsbank	173 50	174 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	140 50	141 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 50	179 00
Alföldzka	182 25	183 00
Karola Ludwika	243 50	244 00
Północna Ferdynanda	2087 00	2090 00
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	162 75	163 25
Rudolfa	179 00	180 00
Siedmiogrodzka	182 00	183 00
Staatsbahn	336 50	337 50
Południowa	209 75	210 25
Tramway wied.	333 00	333 50
Łupkowska	167 50	168 50
Węgierska północno wsch.	165 00	165 50
„ wschodnia	135 00	135 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 00	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	93 75	94 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ 5%	82 00	82 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 30	92 50
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 00	104 25
„ w. a. 5%	88 75	89 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	95 00	95 25
Alföldzka kolej	93 75	94 25
Ferdynanda północna	102 70	102 90
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 75
„ „ z r. 1867	101 20	101 40
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	91 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
[illegible]	96 25	95 75
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 75
Południowej kolei	112 50	113 00
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	92 50	93 00
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	93 00	93 25
Ferdynanda północn. m. k	92 50	93 00
„ „ w. a	87 25	87 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 50	190 50
„ Rudolfa	15 25	15 00
„ Stanisławowskie	25 50	26 00
„ Keglevich	18 00	18 00
„ hr. Palfy	29 50	30 10
„ ks. Salm	40 00	41 75
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz	24 50	25 05
„ Waldstein	22 00	23 30
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	80 97	80 80
Paryż 100 frank.	42 65	42 65
Londyn 10 ft. szter.	109 60	109 70

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.